Rok I. Lwów, niedziela 14. kwietnia 1907. Nr. 74.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

†

Śmierć Prezyd. Michalskiego.

Dziś przed południem rozeszła się pogłoska, że prezydent miasta umarł.

Wieść ta lotem błyskawicy przebiegła miasto i poruszyła mieszkańców tak, że koło południa zaległy tłumy publiczności rynek.

Wczoraj wieczorem o godzinie w pół do 6-tej skarżył się prezydent przed radcą Zawistowskim na ból w okolicy serca. Radca Zawistowski zalecił p. prez. Michalskiemu spokój i wypoczynek przynajmniej przez dni kilka.

Mimoto prezydent udał się do swego biura i do późna pracował. Załatwiał sprawy bieżące, podpisywał akta, o godzinie w pół do 10-tej w nocy skończył urzędowanie.

Poleciwszy woźnemu prezydyalnemu p. Muzyce, aby zamknął biura, udał się do swego mieszkania, znajdującego się po przeciwnej stronie gmachu ratuszowego.

Dzisiaj rano prezydent do biura nie przyszedł. Pozostał w łóżku, skarżąc się na ustawiczny ból koło serca i całego ciała.

Przed godziną jedenastą przed południem prezydent zaczął popadać w stan omdlenia.

Wezwany dr. Kielanowski uspokajał chorego, i równocześnie wysłał woźnego p. Muzykę za fizykiem miejskim drem Liegieżyńskim, który w komisyi pojechał na boisko Sokole.

Zanim przybył fizyk, prezydent na rękach dr. Kielanowskiego wyzionął ducha.

Była to godzina kwandrans na 12-tą w południe. Przedtem o godzinie 11-tej przyjął św. Sakramenta.

Z prezydentem Michalskim ubywa ze wszechmiar zacny i zasłużony obywatel, który z ubogiego rękodzielnika prawością charakteru i niestrudzoną pracą osiągnął najwyższą godność obywatelską w stolicy.

Zmarły liczył lat 61. Przed dwu laty został wybrany prezydentem miasta. Działalność nowego prezydenta zapowiadała się bardzo dodatnio, gmina rozpoczęła cały szereg nowych inwestycyi a głównym celem, do którego zmarły dążył niestrudzenie, była reforma miejskiej autonomii.

Zstępuje więc do grobu zacny i szlachetny obywatel. — Cześć jego pamięci!

U nas i na świecie.

Dziwnie gorączkowe przeżywamy chwile. Każdy dzień zapisuje nowe pogromy i nowe zwycięstwa — naturalnie na papierze.

Ludziska żrą się jak wypuszczona z klatek menażerya jakiego cyrku — słychać kłapanie zębów, wycie, ujadanie, skomlenie; wydobywają się z piersi niewyraźne pomruki, rychoty bezduszne, przekleństwa, głosy nienawiści: błyszczą zdala lufy rewolwerów, czernieją pałki, trzeszczą kości, czerwienieje krew — a wszystko to dla

zdobycia mandatu

i najgorętszego pragnienia służenia Ojczyźnie, ukochanemu krajowi i droższemu nad życie społeczeństwu.

Żeby jednak tak do duszy zaglądnąć i odkryć zasłonę a zbadać tajniki i ukryte sprężyny, które powodują tę walkę, jakieżby smutne i bolesne nastąpiło rozczarowanie.

Przekonalibyśmy się, że często najbrudniejsze instynkta zwierzęce są jej podkładem, że tylko i wyłącznie niemal

chęć władzy i użycia

wsuwa bratobójczą broń do rąk i skłania do użycia najwstrętniejszych środków.

A już mistrzami łajdactw, przewrotności, łupiestwa, najwyuzdańszych orgij na sławie przeciwnika,

są przewódcy socyalistyczni.

Czego oni już nie napisali i czego nie wypluli przez szerokie gardło — ażeby utumanić do reszty armię swoją — która im zaprzedała swą duszę; — jakimi drogami już nie chodzili i jakich narkotyków nie używali — ażeby spleść dłonie robotniczego ludu do pracy nad wybudowaniem sobie złocistych tronów — z których mogliby tej czerni i głupiej masie, jak ich w duszy nazywają — rozkazywać i iść z nią na zdobycie świata i bogactw jego dla swego gardła, brzucha i innych uciech życia.

Nie znają ani religii — ani ojczyzny — tradycya i rodzina — mrzonką nazywa się u nich — za to siebie każą czcić jak półbogów i wymagają ślepego i bezwarunkowego posłuszeństwa.

A za to co dają? Co dają za zniszczenie i splugawienie gniazda rodzinnego, za wydarte z piersi i duszy uczucie miłości do ziemi rodzinnej — za zburzenie cichej i słodkiej wiary świętej ufundowanej na cnotach i miłości bliźniego?

Takie obiecanki i taki raj jaki ma Francya:

zupełny upadek moralny!

Robota im jednak nie idzie sporo: jeszcze jest u nas dobry podkład i grunt poczciwy w sercach większości narodu — jeszcze tętnią dusze wiarą świętą i iskra miłości ziemi ojczystej nie zagasła — toż wyją i wściekają się — klną i zatrutym jadem ciskają naokół — zohydzając wszystko, co nam drogie i święte, i

najuczciwszych przywódców narodu

zniesławiają w bestyalski sposób.

Niechże się wściekają — niech łżą i wyją dalej te szakale i hyjeny, co radeby tronu lwa dosiąść — pokazujmy im plecy i spełńmy swój obowiązek polski, narodowy

a przy nas będzie zwycięstwo!

Nie dajmy się odwieść z prawej drogi, pamiętajmy, że wszystko co piszą i gadają, to łgarstwa same i wizye gorączkowe — jak n. p. ta ostatnia

o okupacyi Macedonii

i wymarszu żołnierzy lwowskkich na południe.

Bądźmy przygotowani na to, że jeszcze tysiąc różnych innych baśni wyszczekają po całym kraju — byle tylko w ostatniej chwili

słabych omotać a lękliwych nastraszyć;

więc nie dajmy się i słuchajmy głosu starych i wypróbowanych w szczęściu i nieszczęściu przyjaciół i przewódców naszych.

W pruskiej komisyi budżetowej złożył minister rolnictwa następujące oświadcze-

nie, podczas dyskusyi nad etatem kolonizacyjnym:

Środki komisyi kolonizacyjnej mają się ku końcowi; rząd jednakże jest silnie zdecydowany politykę kolonizacyjną dalej prowadzić; do tego potrzeba jednak nietylko uzupełnienia funduszów, ale także i dalszych upełnomocnień ustawodawczych.

Spodziewajmy się więc przedłożenia nowych, pięknych antypolskich ustaw.

Rada ministrów

ukończywszy sprawę politechniki warszawskiej, przystąpiła obecnie do rozstrzygnięcia dalszych losów uniwersytetu warszawskiego. W tym celu ministeryum oświaty wezwało do Petersburga na dzień 16-go b. m. rektora uniwersytetu Karskiego i dziekanów. Również wyjeżdża do Petersburga kurator okręgu naukowego warszawskiego. Sprawa ma być zadecydowana tak prędko, aby od nowego roku akademickiego nowy uniwersytet już był czynny.

W Łodzi

walki bratobójcze nie ustają, jakkolwiek socyalni demokraci wydają obecnie odezwy, ażeby zaprzestać wzajemnych napaści.

Strzelają na patrole, idące ulicami, a wczoraj po południu zabito znów 3 osoby a dziesięć raniono.

W kilku fabrykach odbyły się wiece robotnicze, na których zapadło postanowienie, przerwać walki, a tych, którzyby, podszywając się pod dane partye, dalej dokonywali zabójstw, oddawać pod sąd partyjny.

Kronika tygodniowa.

Niekandydat do parlamentu jako curiosum galicyjskiego. — Będąc takim, proszę o umieszczenie mnie w muzeum miejskim. — Kto wszystko kandyduje i jak się objawia mania kandydacka?

Drodzy Czytelnicy!

Nieżywcie dla mnie pogardy ani innych obraźliwych uczuć, ale ja nie kandyduję. Ja wolę wybierać, choćby tow. Hudeca albo Diamanda. Jak się ta para szczęśliwie dobrała! Już z samego nazwiska. Ten pierwszy prawdziwy proletaryusz, taki prawdziwy hudec albo hudziec, a ów drugi dyament, który jeszcze większej nabierze wartości, gdy się w parlamencie albo w jakiem gorszem miejscu nieco oszlifuje.

Jako wyborca, a nie kandydat, będę należał do osobliwości miasta Lwowa, i żywię cichą nadzieję, że może gmina zakupi mnie dla swego muzeum miejskiego. Dano co tylko za galeryę martwych obrazów parę kroci, to można to samo zapłacić za żywy unikat, który wśród ogólnej epidemii *(morbus candidaticus parlamentaris)* pozostawał zdrowym, nie zaraził się ambicyą polityczną, i niepoczuł w sobie Ducha św. i powołania do Rady państwa.

Jako taki wyjątkowy wyjątek sam się bardzo cenię i niżej za pół miliona do muzeum miejskiego niepójdę, przyczem się zastrzegam, że nikomu żadnej prowizyi niedaję. Że mną musi interes być czysty.

Dr. Czołowski, jako archiwaryusz i historyk miasta Lwowa, niech o mnie objaśniającą broszurkę napisze. Niech powie ano, że roku bieżącego wskutek nieopatrzności c. k. rządu, który powszechne prawo wyborcze na świat wypuścił, straszna zaraza na kraj przyszła, od której i najgłupsi szału wielkości dostawali. Nieoszczędziła ona nikogo, grasowała tak samo w pałacu magnata, jak i w suterenach zamieszkałych przez stróża. Ulegli jej filozofowie, szewcy, adwokaci, nafciarze, dostojnicy świeccy i kościelni, szynkarze, mężowie uczeni w prawie i w murarce, zecerzy, konowałowie, kowale, książęta i plebejusze, kolejarze, tramwajarze, lampiarze, magistratnicy, wołowcy, kasyniarze, karciarze, emeryci, ludzie z pełnym rozumem i z czystem sumieniem i stojący pod obserwacyą lekarską i dozorem policyjnym, sokoliści, patryoci, zdrajcy, komunardzi, wegetaryanie, alkoholicy, bakałarze, eleuterzyści — wszyscy ci nieszczęśliwcy, gdy do ich mózgu w drodze organów oddechowych dostał się *baccillus candidaticus*, popadali w manię deklamatorską na temat patryotyzmu, uzdrowienia stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych, na temat odrodzenia i przeobrażenia się, przyczem wielu ogłosiło się prorokami, piętnując drugich jako antychrystów i wysłanników szatana.

Ten paroksyzm trwał przez parę miesięcy, aż przyszły wybory i te jednych, tych wybranych utwierdziły w mniemaniu, że są emisaryuszami, wydelegowanymi przez los do zbawienia świata, inni zaś bądź to wyleczyli się ze swojej ideé fixe, albo popadli w zupełną demencyę polityczną, i nie mogąc w parlamencie, bodaj po szynkach i kawiarniach wygłaszają dalej mowy kandydackie, albo wylewają je na papier wraz z czernidłem drukarskiem, i to, ze względu na przysłowie o cierpliwym papierze, — jest jeszcze najłagodniejszym objawem ich nieuleczalnego w regule maniactwa.

St. Brandowski.

Kasa chorych na usługach socyalistów.

Socyaliści oburzają się, kiedy im w oczy kto powie, że z Kas chorych, które winny być bezpartyjne, robią gniazda agitacyi socyalistycznej. Tymczasem własne

---

12 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Młodzian zniknął, a ona wstała z pustką w duszy i z tem pragnieniem uczucia, które się w niej spotęgowało jeszcze więcej. Znalazł się pocieszyciel, który z początku niósł tylko braterskie słowa przyjaźni, a który był mniej uczciwym od owego młodzieńca i zadał sobie trud zamienienia przyjaźni na miłość. Pan, panie sędzio, co z obowiązku musisz znać naturę ludzką, wiedzieć musisz także o tem, że to w praktycznem życiu nie tak bardzo trudne zadanie.

Tu znów ajent się zatrzymał, sędzia nie odpowiadał mu nic jednak przez długą chwilę, głowę na piersi opuścił i dopiero, gdy ajent chrząknął, zawołał:

— Dobrze, ależ to jeszcze nie koniec historyi. — Ta kobieta upadła do rynsztoka.

Ajent westchnął.

— Niestety, panie sędzio, zniknął później przyjaciel, zjawił się następnie drugi, trzeci, dziesiąty, no i rzecz skończona; powoli starł się z twarzy wstyd, z duszy — lepsze myśli, ot i masz pan dzieje upadłej kobiety. Gdym z nią rozmawiał...

— Pan ją znasz?

—Gdym czytał listy owego łotra, który stał się przyczyną jej nieszczęścia, i ów ostatni list owego młodzieńca, w którym rzucał jej w twarz obelgą i wyjaśniał przyczynę opuszczenia, a który ona jak relikwie jakie chowała, przyszedłem wtedy do wniosku, że ten pan Atanazy, panie sędzio, wart jest szubienicy i oto dlaczego tak drobiazgowo, tak dokładnie znam szczegóły tej rodziny.—Sędzia nic już nie odpowiedział na słowa ajenta, odwrócił się do niego tyłem, rozpalone czoło przytknął do szyby okna, przy którem stanął i puścił myślom swoim wodze.

Przed oczyma jego stanęło w tej chwili i owe urocze dziewczę i owo poddasze, na którem mieszkał i owe młodzieńcze zachwyty i w końcu owe życie młodzieńcze, które ma w sobie tyle powabu, że wspomnienia jego wystarczą na życie całe. Śnił tak tedy z otwartemi oczyma na jawie pan sędzia, rozbierał fakta i coraz więcej czuł przyśpieszone bicie serca.

Powoli, jakaś wściekłość zaczęła go ogarniać, pięście zacisnął, zębami zgrzytał i gotów był w tej chwili rozszarpać człowieka, który mu pierwszy rozproszył najpiękniejszy sen życia. Gdy odwrócił się do czekającego nań w tej samej pozycyi, w jakiej przybył, ajenta, prawie, że iskry sypały mu się z oczów.

— Słuchaj pan do stu piorunów! — zawołał, — musimy odkryć tę sprawę, a jeżeli na końcu jej znajdzie się Eberski, przykuję go do taczek na życie całe, bo niema kary, jakaby była za małą za tamtą zbrodnię tego człowieka.

Ajent się uśmiechnął. Widocznie takie, a nie inne, chciał on wywołać wrażenie swojem opowiadaniem na umyśle pana sędziego. Po chwili jednak dodał:

— O panie sędzio! bardzo dalecy jesteśmy jeszcze od tego; do tej chwili mamy tylko same przypuszczenia i kombinacye.

— Nie, mamy już dowody! — zawołał żywo sędzia.

— Dowody? — zdziwiony zapytał ajent.

— Tak, drzwi od pokoju, w którym znaleziono trupa, były zamknięte od zewnątrz, sprawdziłem to sam, znalazłem również flaszeczkę od nafty. Podane szczegóły w kuryerze mają poza sobą zupełne cechy prawdy.

— Przypuszczam panie sędzio, nie wskażą one nam jednak zbrodniarza.

— Mamy przecież w ręku Machnickiego.

— Waryat, — odpowiedział ajent.

— Zbadaj pan stosunek umarłej do Eberskich.

— I to do niczego nas nie doprowadzi.

— Śledź pan za tym łotrem Atanazym.

— To samo się przez się rozumie.

— Więc nie masz pan żadnej nadziei? — zawołał z niecierpliwością i pewną pasyą w głosie sędzia.

— Tego nie powiedziałem, śledzić będę.

— No i odkryjesz pan wszystko, nieprawdaż?

— Za to ręczyć nie mogę, posiadam jednak już bardzo wiele danych, po których sądząc można mieć nadzieję, że w końcu natrafimy na ślad tak bardzo dla mnie i dla pana sędziego pożądany.

— I dla pana? — powtórzył zdumiony sędzia.

— Tak, i dla mnie, — była odpowiedź, — bo i ja, panie sędzio, mam z tym panem rachunki. Mamy już krzesiwo i chubkę, spróbuję, czy mi się ognia skrzesać nie da.

— Idź pan zatem, pilnuj, śledź, szukaj, badaj, nie żałuj kosztów, zwrócę, rozumiesz pan? — z własnej mojej kieszeni, byleby tego łotra dostał w swoje ręce.

(C. d. n.)

ich postępki jasno tego dowodzą. Jeśli instytucya jest bezpartyjną, to nie wolno, aby lokale jej obracano na gniazda agitacyi partyjnej. A jeżeli wolno socyalistom zwoływać tam zgromadzenia, to wolno i innym stronnictwom.

Że zaś socyaliści Kasy chorych robią lokalami wyborczymi, oto dowody. We Lwowie:

„Wspólne posiedzenie Komitetu obwodowego i miejscowego odbędzie się w sobotę 13-go b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Kasy chorych ul. Brajerowska 8“.

W Krakowie:

Baczność mężowie zaufania okręgu Wesoła w Krakowie! W niedzielę 14-go b. m. o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych zebranie wszystkich mężów zaufania (i zapasowych). Wszyscy mężowie zaufania okręgu Wesoła muszą być obecni!

Daszyński. *Dr. Kapellner.*

Czy na to robotnicy ze swych krwawo zapracowanych groszy utrzymują te instytucye, aby stały bezpłatnie do dyspozycyi agitatorom socyalistycznym?

Groźna burza w Chicago.

Szalona burza jaka miała miejsce przed paru dniami w Chicago powstawszy nagle w samo południe wskutek zetknięcia dwu prądów nad jeziorem zwaliła się na całe miasto i okolicę, gradem, ulewą, błyskawicami i piorunami wyrządzając nieobliczone szkody w mieście, a także zabierając liczne ofiary w ludziach już to zabitych przez pioruny, już to ciężko ranionych przez walące się dachy, szyldy i fasady sklepowe.

Prócz tego piorun wywołał w kilkunastu miejscach liczne pożary, do najgroźniejszych należy pożar polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława w Cragin, który zajął się od pioruna, godzącego w dach kościelny w chwili gdy ze szkoły znajdującej się pod kościołem wychodziła dziatwa szkolna. Była godzina w pół do czwartej gdy raptem ściemniło się silnie i za chwilę przestraszający huk piorunu ogłuszył dziatwę szkolną właśnie zbierającą się do opuszczenia szkoły, a w jednej chwili dał się słyszeć i okrzyk „gore“.

Dach kościoła już płonął, powstała szalona panika i tylko energii i przytomności Sióstr Nazaretanek zawdzięczać należy, że dziatwa nie uległa nieszczęściu.

Pomimo zgiełku i trzeszczącego dachu, oślepiającego dymu i ognia (szkółka mieściła się w suterynach kościelnych) zdołano dzieci wyprowadzić cało.

Kościół zgorzał cały, uratowano tylko szaty kościelne i sprzęty liturgiczne, a co najważniejsze Przenajświętszy Sakrament.

Plebania stojąca niedaleko kościoła ocalała dzięki osłaniającej ją straży pożarnej, która widząc, iż kościół już nie do ocalenia, osłaniała tylko plebanię.

Szkoda wynosi zwyż 15-cie tysięcy dolarów i pokrywa ją ubezpieczenie.

Kiedy miejscowy polski proboszcz, ks. Andrzej Spetz, który był właśnie wyjechał do miasta, powrócił do Cragin, zastał z prześlicznego kościoła tylko gruzy.

Przenajświętszy Sakrament wyniosła jedna z Sióstr Nazaretanek.

Dach kościoła był drewniany, przeto piorun objął go odrazu.

Prócz wymienionego pożaru groźnym był jeszcze pożar pałacu rezydencyi, oraz firmy światowej fortepianów Ryana i Schultza w Chicago, oraz wielu domów mieszkalnych.

Wskutek ulewy wiele sklepów restauracyi i mieszkań suterynowych zostało zupełnie zalanych i znacznie uszkodzonych. Ruch tramwajowy i górnej kolei wstrzymany był zupełnie oraz ruch telefoniczny, burza sterroryzowała miasto całe i trzymała je w grozie i mroku parę godzin. Smutne jej skutki i pamiątki długo zostaną w pamięci mieszkańców Chicago.

O niemowach parlamentarnych.

Wobec mnóstwa kandydatów do parlamentu, z których wielu nie zna nawet niemieckiego języka, pisze bardzo trafnie jeden z lwowskich dzienników:

Człowiek, który chce w Radzie państwa pracować dla dobra kraju, powinien przedewszystkiem doskonale umieć po niemiecku i to nie w tym stopniu, w jakim posiada ten język faktor hotelowy, ale w takim, który dawałby mu możność kodyfikowania ustaw w tym języku. — Owóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie jeden poseł polski, jakkolwiek od urodzenia mówi po polsku, nie posiada języka polskiego w tym stopniu, żeby mógł się oddać pracy kodyfikacyjnej w języku polskim. Jakże więc można myśleć, że potrafi on kodyfikować w języku niemieckim. Jeżeli przeto któryś z kandydatów nauczył się kilkudziesięciu czy kilkuset wyrazów niemieckich podczas służby w wojsku, to ta znajomość języka niemieckiego, jaką posiada, wystarczy mu może do rozmówienia się z dorożkarzem na ulicy, lub z kelnerem w restauracyi, ale nie wystarczy mu wcale do tego, aby jakąkolwiek najdrobniejszą pracę mógł wykonać w Radzie państwa.

W byłym parlamencie wiedeńskim opowiadano sobie w zeszłym roku następującą zabawną anegdotę: Prezydent Vetter zwołał tak zwanych *Obmannów* (to jest przewodniczących klubów) na posiedzenie, w celu omówienia programu prac parlamentarnych. Zaprosił tedy przewodniczących wszystkich klubów, a więc także i p. Kubika, przewodniczącego klubu ludowców galicyjskich. Ułożenie programu prac było sprawą niesłychanie wielkiej wagi, bo od tego zależało, które ustawy wejdę pod dyskusyę Izby, a które odrazu na śmierć skazane będą. Prezesowie głównych klubów wypowiedzieli więc swoje zapatrywania. Naprzód tedy poseł Dawid Abrahamowicz, jako prezes jednego z najważniejszych klubów, potem prezesi innych klubów: niemieckich, czeskich, ruskich włoskich, słoweńskich—nakoniec przystąpiono do sformułowania wniosków. Każdy z prezesów wypowiada swój porządek obrad. Kubik milczy. Prezydent Vetter zwraca się do niego i zapytuje go po niemiecku, jakie on ma w tej mierze zdanie? Kubik, prezes klubu ludowców, zrywa się z miejsca, staje, jak żołnierz, i milczy. Prezydent Vetter ponawia pytanie — Kubik dalej milczy. Nie wie ani czego od niego chcą, ani co ma odpowiedzieć. Na to prezes klubu agraryuszy czeskich zwraca się do niego i łamaną czesko-polską mową zapytuje go, czy jest tego samego zdania, co poseł Abrahamowicz.

— A! *ja, ja, ja* — woła Kubik, uradowany, że kończy się ta nieprzyjemna scena.

Przyczynek do oszukańczej polityki socyalistów.

Ażeby zdobyć teren do agitacyi na rzecz swojego programu, socyaliści chwytają się różnych sposobów, bardzo często wprost sprzecznych z interesami robotników. Do takich należy namawianie i urządzanie strejków w takich miejscowościach, gdzie zwolenników pragną sobie zdobyć, lub swoją nadwerężoną powagę i znaczenie sztucznie podtrzymać.

Zbliża się u nas święto 1-go maja. Socyaliści wykorzystają zapewne ten dzień, ażeby pod hasłem „święta proletaryatu“ urządzić szereg szop i awantur, w następstwie czego wybuchną zatargi i strejki, a co za tem idzie, socyaliści będą mogli znowu wystąpić w roli obrońców „pogwałconych praw robotniczych“. Ewentualne zatargi pracodawców i robotników, jakie co roku po 1-ym maja wybuchają, są bardzo na rękę „towarzyszom“. Podsycają one bowiem zawiść między robotnikami a pracodawcami, mimo, iż istotnymi ich sprawcami są aranżerzy socyalistyczni.

Że strejki w ogóle nie są prowadzone przez socyalistów celem obrony praw robotniczych, tylko po prostu dla własnej reklamy, przykładów na to mamy bardzo wiele. Przeszłego roku zapragnęli np. zdobyć powiat chrzanowski w zachodniej Galicyi. Urządzili więc dwa całkiem bezcelowe i z góry na przegraną narażone strejki w Kątach w kopalni i w Sierszy. W Kątach robotnicy słuchali ich przez miesiąc, później zaś, kiedy jeść co nie mieli, towarzysze raczyli o nich zapomnieć. Robotnicy jeszcze prawie na gorszych warunkach do pracy wrócili. Podobnie i w Sierszy całkiem bezcelowo stracili robotnicy dwa tygodnie zarobku.

Charakterystycznem w tej sprawie jest przyznanie się samych socyalistów do tego, że dla nich nie realny interes robotnika gra rolę w strejku, ale po prostu agitacyjny element. Uczynił to — zganiony potem bardzo za szczerość, socyalistyczny przywódca organizacyi zawodowej Gmoll na konferencyi zawodowej w Essen 29. listopada 1902 roku. Zupełnie otwarcie przyznał on, iż „strejk wygrany — zwłaszcza w kilku tygodniach — nic nie wart, najlepszy to taki, co trwa tak np. 15 tygodni i jeszcze się go przegra“. Sądził bowiem, że przez to mają socyaliści pole do agitacyi.

Ma się rozumieć, „partya„ starała się zatkać buzię zbyt szczeremu towarzyszowi.

Fakt jednak pozostał stwierdzony, że strejk w rękach socyalistów jest tylko taktycznem narzędziem, którem operują bez względu na to, czy potem robotników w głodzie nie zostawią.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę, rzym.-kat. Justyny — gr.-kat. Ipatya.

W niedzielę rzym.-kat. F. 2 po W. Walery. — gr.-kat. Apr. N. 4. P. Hł. 4.

W poniedziałek rzym.-kat. Ludwiny. — gr.-kat. Tyta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko z tańcami i śpiewami w 9-ciu odsłonach, napisał A. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu po raz 3-ci „Słoneczna pieśń“, dramat w 3-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 6-ty na powszechne życzenie „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach Władysława Żeleńskiego, ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3-ech aktach Jerz. Feydeau.

Z teatru.

„Słoneczna pieśń“ daną będzie po raz trzeci w niedzielę po południu.

Pan Bandrowski wystąpi jeszcze jeden raz w „Starej baśni“ w przyszłą niedzielę, a to na życzenie wielu osób z Warszawy, Krakowa i prowincyi, którzy umyślnie na to przedstawienie przybywają do Lwowa.

Wskutek powodzenia „Sherloka Holmesa“, który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historyi angielskiego detektywa p. t. „Pies w Baskerville“. Rzecz to nader efektowna, a graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka „Wesoła wdówka“, do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolenikom wesołej muzy.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Amator paltotów.

W ostatnich czasach ginęły często paltoty w przedpokojach lwowskich kawiarń. Długo szukano za owym amatorem, aż wczoraj ajent policyjny Spang, schwytał na gorącym uczynku niejakiego Władysława Konstantego. Jest to znany włamywacz, który niedawno wyszedł z więzienia po odbyciu dwuletniej kary.

Z bruku.

W domu pod l. 1. przy placu Strzeleckim skradziono na szkodę Julii Chmiel, po rozbiciu zamku wertheimowskiego biżuteryę, ubrania oraz bieliznę wartości kilkuset koron.

Przy rozbiorze starego domu przy ulicy Zamkowej l. 12. zawaliła się wczoraj część muru i przygniotła robotnika Wolańskiego, który odniósł liczne poważne obrażenia na całem ciele.

Podczas targu w Rynku przytrzymano na kradzieży jaj żonę rębacza, Annę Ciesińską.

Woźnica piekarza Jana Wierzbickiego przejechał wczoraj rano w rynku, Maryę Grabowską, która upadłszy na bruk, doznała licznych, silnych stłuczeń.

Żandarmerya z Rzęsny Ruskiej donosi telegraficznie, że ubiegłej nocy skradziono tam trzy konie rozmaitej maści, jeden z nich na lewe oko nie widzi.

Komisya asenterunkowa oddała w ręce policyi popisowego z Gajów, Michała Szupłata za awantury, wyprawiane po pijanemu, ten sam los spotkał Jana Matlacka z Glinian.

Ajent policyi Spang przyaresztował wczoraj w Podzamczu niebezpiecznego złodzieja włamywacza do mieszkań, Władysława Konstantego Szałajdewicza, który przed kilku miesiącami opuścił mury więzienia, a jest już poszukiwanym za liczne kradzieże. Przy rewizyi znaleziono przy nim wytrychy, klucz od kasy wertheimowskiej i kawał grubej blachy, z której zaczął już sprytny złodziej odrabiać klucz wertheimowski, zwany „stecherem“ i wyciął już jeden ząb. Aresztowany zbrodniarz ma być sprawcą licznych kradzieży paltotów i futer, popełnionych w ostatnich czasach w kawiarniach i innych publicznych lokalach.

Szesnastoletnia Regina Goldschmidówna, rodem z Jaworznika, wzięła wczoraj dorożkę nr. 180. i kazała się zawieść na dworzec kolejowy, tam jednak okazało się że niema czem zapłacić dorożki, więc dorożkarz przywiózł ją do policyi. Przy przesłuchaniu okazało się, iż nie ma ona ani stałego zamieszkania, ani zajęcia, więc ją jako włóczęgę oddano do aresztów, skąd będzie wyszupasowaną do miejsca urodzenia.

Pelagia Hawryszczuk zgubiła w Rynku swe świadectwa służbowe, metrykę i rozmaite notatki.

Kupcowa Chawe Rawer zgubiła wczoraj w ul. Gródeckiej pulares, zawierający 170 K w banknotach.

Do mieszkania Leopolda Schechtla w gmachu dyrekcyi policyi przybłąkał się legawiec brązowy w białe pasy i jest tam do odebrania.

Kandydaci katoliccy.

Co kilka dni wyłaniają się coraz nowe kandydatury. Podobno i stonnictwo katolicko-narodowe ułożyło już listę swoich kandydatów. Na okręg II. kandydować ma prezes „Jedności“ Starzewski, na okręg III. robotnik Jagiełło, na okręg V. prof. Ignacy Szyszyłowicz, na okręg VI. prof. Józef Kallenbach, na okręg VII. robotnik Jakobczyński.

Nowe ustawy o poborach i dodatkach aktywalnych

urzędników państwowych, profesorów Uniwersytetów i szkół średnich, aspirantów i aspirantek pocztowych, tudzież wszystkich fukncyonaryuszy urzędów pomocniczych i sług, z p r z e j ś c i a m i w y k o n a w c z y m i — wyjdą temi dniami z druku, tłumaczone na język polski przez dra Stanisława Grabscheida, c. k. sekretarza kraj. Dyrekcyi Skarbu a drukiem i nakładem Artura Goldmana we Lwowie.

Pan Fuk pisze nam:

„Nieprawdą jest, jakobym został przez kogokolwiek spoliczkowany“.

Ustalenie tego faktu domaga się p. Fuk na podstawie §. 19.

Wędrowna trafika.

Nowość tę, nieznaną dotąd tytoniowym monopolistom austryackim, odkrył wczoraj ajent policyi Zobolewicz w Lewandówce pod Lwowem. Spotkał on tam notowanego złodzieja Franciszka Mazurskiego z ogromnym worem na plecach, który zawierał cały skład tytoniu i cygar najrozmaitszych gatunków. Aresztowany Mazurski zapewnia naturalnie, iż worek znalazł na drodze, pochodzi on jednak prawdopodobnie z jakiejś kradzieży, popełnionej w pobliżu Lwowa, gdyż w dniach ostatnich nikt podobnej kradzieży tytoniu i cygar nie zgłosił w policyi.

Diamand na polu chwały.

Wczoraj w „Gwieździe“ odbyło się zgromadzenie przedwyborcze komitetu mieszczańskiego, na które dla szczupłości sali i dla wyeliminowania różnych łapserdaków rozesłano zaproszenia. Mimo to przed budynek przyszło kilkudziesięciu panów z pod czerwonego znaku, którzy hałasem i groźbami starali się odstraszyć dążących na zgromadzenie obywateli. Gdy to niepomogło, wcisnęli się na korytarz, chcąc stąd dostać się na salę. Dowodził nimi jakiś pisarz adwokacki Herschthal, który wdarł się na salę jako sprawozdawca *Głosu*. Dopiero widok nadchodzącej policyi spłoszył tych batiarów, którzy z pod „Gwiazdy“ udali się prosto na jakieś zgromadzenie socyalistyczne, gdzie złożyli sprawozdanie o swej ekspedycyi, a potem przysłuchiwali się wywodom dra Diamanda, który gadał o wolności, o równem dla wszystkich prawie itd.

Z ruchu przedwyborczego.

W sali Towarzystwa Pedagogicznego odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców V-go okręgu. Większa część zgromadzenia składała się z ludzi nienależących do piątego okręgu a ściągniętych przez agitatora p. Filara, którzy za każdą cenę postanowili przeforsować i postawić kandydaturę p. dra Tomaszewskiego. Wyborcy tego okręgu wysunęli na kandydata p. dyr. Terenkoczego, ale p. Terenkoczy w ostatniej chwili cofnął się, sterroryzowany przez niektórych zwolenników i najemników p. Tomaszewskiego, którzy w sposób uliczny, nieprzyzwoicie wyrażali się o p. Terenkoczym na sali. Dlatego imieniem Koła mieszczańskiego S. D. N. zabrał głos p. E. Ciesielski i zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu agitatorów p. Tomaszewskiego i oświadczył, że Koło wobec cofnięcia się p. Terenkoczego, popierać i głosować będzie przy wyborach za drem Obmińskim.

Po tem oświadczeniu robotnicy i rzemieślnicy opuścili salę.

Przy tej sposobności notujemy charakterystyczny fakt, jaki zaszedł na wczorajszem zebraniu. Od dłuższego czasu po zebraniach szasta się p. Filar, który nawet wybrany został do ściślejszego komitetu z V-go okręgu. Pan ten czasami nie zna hamulca w języku, gada nie do rzeczy, i wczoraj właśnie popadł w taki stan pytlomanii, w której wyrzekł, że trzeba ze zgromadzenia robotników narodowych wyrzucić. To też obecni rzemielnicy poradzili p. Filarowi, aby nie rzucał się jak szczupak na piasku, inaczej może się spotkać z nieprzyjemnym protestem.

K a t o l i c k o - n a r o d o w y k o m i t e t w y b o r c z y VI. okręgu miasta Lwowa przesyła nam następujący komunikat:

Wobec tego, że zawiązany z inicyatywy stronnictwa narodowo-demokratycznego t. zw. ogólno-narodowy komitet wyborczy VI. okręgu uniemożliwił należenie do tego komitetu członkom katolicko-narodowego komitetu, a to wskutek przyjęcia zasady, że członkowie innych narodowych organizacyi wyborczych nie mogą w nim zasiadać, oświadczamy:

1) że tem samem komitet powyższy przestał być komitetem ogólno-narodowym a zamienił się w komitet wyłącznie narodowo-demokratycznego stronnictwa,

2) podajemy do publicznej wiadomości, że uchwał powyższego komitetu za obowiązujących katolicko-narodowych wyborców nie uznajemy,

3) w zgromadzeniu wyborców przez ten komitet na niedzielę 14-go b. m. zwołane, udziału nie weźmiemy,

4) natomiast przeprowadzimy własną, niezależną od powyższego komitetu organizacyę wyborczą i zwołamy osobne zgromadzenie dla wysłuchania wyznania wiary kandydatów.

Komisya teatralna miejska

odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Rutowskiego. Na prośbę p. Hellera uchwalono pozwolić

mu na podwyższenie cen operowych do wysokości tych, jakie były podczas występów p. Bellincioni, a to na ewentualne występy Zygfr. Arnoldson, Darclée, Battistiniego, Mascagniego jako dyrygenta, Schmedesa, Pinkertównej, Titty Ruffa, Kaschmana, Anselmiego, Navariniego i Selmy Kurz. O występy wymienionych sił operowych czyni bowiem dyrekcya teatru miejskiego zabiegi. Następnie przedłożył dyrektor Heller program repertuaru na miesiące: kwiecień, maj i czerwiec.

W dramacie zapowiada dyrekcya występy Mieczysława Frenkla.

Następnie komisya teatralna zajmowała się sprawą kaloryferów w teatrze, które miały służyć przez lat dziesięć, jednak już obecnie funkcyonują bardzo źle. Wybrano więc komisyę, która zbada przyczyny wadliwego stanu kaloryferów i przedłoży wnioski celem zaradzenia złemu.

Żebrak-senator.

Przed sądem policyi poprawczej w Paryżu stanął typowy włóczęga, oskarżony o wałęsanie się i żebractwo zawodowe. Rozpoczyna się badanie.

— Jak się pan nazywasz? — zapytuje prezydujący.

— Paweł Regnier.

— Rodzaj pracy?

— Senator!

Zdziwiony sędzia zapytuje powtórnie:

— Ja pytam pana o rodzaj zatrudnienia.

— Ależ senator, panie prezesie! Jestem senator rzymski. Co wieczora odbywam posiedzenie na Forum. Panowie, widzę, nie poznają mnie, a jednak wszyscyście zapewne widzieli mnie na przedstawieniu „Juliusza Cezara“ w teatrze Odeon.

Ostatecznie wyjaśniło się, że żebrak ów statystuje w teatrze w roli senatora.

Prezydujący przeprosił dumnego artystę, powołując się na brak pamięci. Sąd nie zechciał widocznie stanąć na przeszkodzie tak świetnie rozpoczętej karyerze artystycznej i wypuścił senatora na wolność.

Butelka szampana jako bomba.

W Niederschönhausen do kupca towarów kolonialnych Hampe jakiś nieznajomy przyniósł małą skrzynkę, prosząc o jej przechowanie przez jakiś czas. Na drugi dzień skrzynka eksplodowała, raniąc chłopca sklepowego. Komisya wykryła, że w skrzynce znajdowała się butelka ze szampana, napełniona materyą wybuchową i z lontem przeprowadzonym przez korek. Zamach ten jest najzupełniej zagadkowym, ponieważ poczciwy Hampe w politykę się nie bawi i nieprzyjaciół nie posiadał tak ciężkich wrogów, którzy aż na życie jego dybią.

Apel do P. T. złodzieja.

P. W. D. funkcyonaryusz namiestnictwa przysłał nam prośbę następującą:

„Uprzywilejowani panowie ptasznicy (kurokrady) w Zamarstynowie, apeluję do waszego honoru, nie zabierajcie mi więcej kur, gdyż nie są one rasowe, a trzymam je tylko z koniecznej potrzeby, dla mej chorej żony, bo nie mam za co kupować jaj! Niech to me wynurzenie i prośba do was odniesie pożądany skutek, abyście w przyszłości uszczęśliwiali bogatszych sąsiadów od biedaka.

Z ulicy króla Jana. *Sąsiad.*

Krwawy jarmark.

Przedwczoraj podczas odbywającego się w Okuniewie w Królestwie jarmarku, pomiędzy prawowitymi katolikami a kozłowitami przyszło do utarczki, sekciarze bowiem silnie zaczęli agitować, aby zwolennicy ich nie czynili zakupów u katolików.

Nie podobało się to włościanom, katolikom z pośród których kilku bardziej krewkich zaczęło obchodzić targ i zmuszać kozłowitów do powrotu do domów.

Podczas tego ktoś rzucił w tłum kamieniem, co stało hasłem do ogólnego zamieszania.

Utworzyły się dwa wrogie dla siebie obozy i wzajemnie obrzucać się zaczęły kamieniami z poblizkiej szosy, a następnie napadać na siebie z kijami i kłonicami.

Podczas utarczki jeden z rzuconych kamieni padł tak nieszczęśliwie, że zabił na miejscu kolonistkę ze wsi Długa Szlachecka 68-letnią Józefę Lorencową, wdowę.

Zabita była wyznawczynią sekty marjawickiej. Obok niej poraniono ciężej 3 osoby, lżej kilkanaście.

Na miejsce zajścia przybyła niebawem straż ziemska wraz z oddziałem kozaków, którzy rozpędzili walczących.

Kozłowici, widząc się w mniejszości, powrócili do domów.

Tragedya w Drohobyczu.

Wczoraj wieczorem w hotelu „Boulevard“ przy ul. Stryjskiej porucznik 36 p. obrony krajowej, nazwiskiem Piedl, w pokoju, zamieszkałym przez kasyerkę Helenę Król ze Lwowa, dwoma strzałami z brauninga zastrzelił Królównę, a następnie siebie pozbawił życia wystrzałem w okolicę serca. Królówna zginęła natychmiast, Riedl po 2 godzinach bezprzytomnych mąk. Riedl podobno przyjechał do Królównej z Kołomyi. Królówna znaną była i we Lwowie z powodu swej piękności.

Oryginalny sposób obrony

znalazł p. Szczepan Łojecki. Na powracającego wczoraj koło 10-tej wieczorem do domu, napadł przy ul. Janowskiej, jakiś drab z gołemi pięściami. Pan Ł, silniejszy od draba, nie namyślając się, zdjął trzewik z nogi i zaczął nim okładać rabusia, szczególnie w okolice nosa i oczu, tak, że tenże zemdlał. Wówczas p. Ł. oddalił się. Po kilku minutach nadeszła banda z harmonią, i, widząc swego towarzysza leżącego na ziemi, zaczęła go cucić graniem, a następnie znikli wszyscy w ciemnościach nocy.

Olbrzymi strejk.

Widmo olbrzymiego strejku sfer robotniczych kolejowych zbliża się w szalonym tempie w Ameryce.

Będzie to strejk największy w historyi wieku i kolei.

Jeżeli zarządcy kompanii kolejowych nie zgodzą się na ustępstwa i warunki, jakie stawiają funkcyonaryusze i personal kolejowo-urzędniczy, a także robotniczy, zachodnia część Stanów Zjednoczonych zupełnie zostanie na jakiś czas pozbawiona komunikacyi kolejowej, gdyż zostanie wtedy zamkniętą sieć kolejowa długości 95.000 mil angielskich. W całych więc Stanach Zjednoczonych powstanie zupełny zastój i odcięcie od reszty świata. Kolei zjednoczonych jest tamże 42, zaś w chwili strejku 50.000 ludzi zaprzestanie pracy. — Dzień strejku nastąpi w dniach najbliższych.

Bandycki napad na lekarza.

Wczoraj w Warszawie o godz. 12-tej w południe dokonano zbrojnego napadu na znanego w mieście doktora homeopatę, Józefa Drzewieckiego.

Szczegóły napadu są, wedle opowiadań naocznych świadków, następujące: Dr. Drzewiecki, wyszedłszy z mieszkania, zamierzał udać się, jak zwykle, do lecznicy przy ulicy Smolnej, zaledwie jednak znalazł się w bramie, rozległy się strzały rewolwerowe. Doktor Drzewiecki runął na ziemię.

Wśród przechodniów powstał popłoch. Zawezwano lekarza Pogotowia, który, poleciwszy przenieść dra Drzewieckiego do mieszkania udzielił mu pierwszej pomocy.

Stan rannego, mimo rany postrzałowej głowy, nie jest zbyt ciężki. Lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu.

Napastnicy rzucili się do ucieczki w dół ulicy Smolnej. W alejach Jerozolimskich około gmachu Czerwonego Krzyża ujęto ich i przewieziono do X-go cyrkułu. Są to dwaj młodzieńcy, nazwisko jednego z nich jest Stanisław Grell. Osobistości drugiego nie zdołano ustalić.

Napastnicy pozostawili w bramie czapkę i sztylet.

Krążą pogłoski, że napad ma charakter zemsty osobistej.

Gołe wiece.

W Odessie, jak donoszą *Odes. Now.*, postępowi wyborcy, aby porozumieć się co do wyboru radnych miejskich, musieli gromadzić się w łaźniach do tego stopnia generał-gubernator krępował wolność zgromadzeń.

Zamach samobójczy.

W środę popołudniu usiłował w Krakowie odebrać sobie życie 43-letni właściciel składu węgli, Michał Matla, zażywszy znaczniejszą dozę rozczynu kwasu siarkowego. W stanie bardzo groźnym odwieziono desperata do szpitala św. Łazarza. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Także podatek!

Członek ciała ustawodawczego stanu New Yersey w Ameryce postawił na jednem z ostatnich posiedzeń wniosek, aby opodatkować u mężczyzn faworyty. Wychodzi on z tego założenia, że mężczyźni, nie goląc się, oszczędzają pewną ilość pieniędzy. Uważa wobec tego za całkiem słuszne, aby państwo z tej oszczędności ciągnęło zyski.

Pomysł ten zresztą nie jest nowy. Już Piotr Wielki nałożył podobny podatek na moskali, aby ich trochę ucywilizować. W ten sposób bowiem zmusił ich do obcinania i golenia ohydnych bród, jakie nosili.

Ludożerstwo.

Telegraficzne wiadomości z Chin donoszą, że wskutek głodu zaczyna panować pomiędzy ludnością ludożerstwo. Władze miejscowe pozamawiały zboże z Australii, Mandżuryi i Ameryki. W kilku miejscowościach fakt ludożerstwa stwierdzono.

Godności rosyjskiego następcy tronu.

Wprawdzie wielki książę Aleksy Mikołajewicz, jedyny syn cara i następca tronu rosyjskiego, dopiero w lipcu b. r. ukończy trzeci rok życia, mimo to ugiąłby się pod brzemieniem godności wojskowych, które spoczywają na jego barkach, gdyby mógł sobie z nich zdać sprawę. Od urodzenia swojego jest hetmanem wszystkich wojsk kozackich na mocy panującego zwyczaju, a później w biegu... miesięcy, bo na lata nie było czasu, mianował go car po kolei szefem finlandzkiego pułku gwardyi, 52 pułku piechoty, 12 pułku strzelców syberyjskich, szkoły kadetów w Paszkencie, 4 bateryi konnej artyleryi gwardyjskiej, a wreszcie szkoły wojskowej im. Aleksego w Moskwie. Prócz tego należy *á la suite* do 44 i 45 pułku dragonów. Zdawałoby się, że to zupełnie wystarczy, ale oto obecnie car „najłaskawiej zezwolić raczył“, ażeby następca tronu rosyjskiego zapisany został na listę Konstantynowskiej szkoły artyleryjskiej w Petersburgu.

Proces Thawa.

Jak donosi telegram z Nowego Jorku, sędziowie przysięgli naradzali się przedwczoraj przez całe południe i cały wieczór aż do godziny 11 w nocy nad werdyktem w sprawie Thawa, który zabił uwodziciela swej żony, architekta Withego. Przewodniczący ławy przysięgłych oświadczył, że do porozumienia się jeszcze nie przyszło, ale że sędziowie będą aż do rana się naradzać, ażeby wydać werdykt.

Napad na dwór.

Banda rabusiów dokonała śmiałego napadu na p. Pawła Rolanda w Żabiej Woli, w powiecie lubelskim.

We czwartek p. Roland wrócił z Lublina z pewną kwotą pieniędzy, z których większą część wręczył ekonomowi dla dokonania wypłaty. Widocznie rabusie śledzili p. Rolanda w Lublinie i wiedzieli, że ma pieniądze. Ledwie się ściemniło, a 14 rabusiów już wtargnęło do dworu.

Obezwładnili przedewszystkiem w oficynie pod groźbą rewolwerów ekonoma i po-

zostałą jeszcze przy wypłacie służbę, odebrali nie rozdane jeszcze pieniądze, zebranych służących zamknęli w stancyi, pozostawiwszy kilku na straży, reszta udała się do domu p. Rolanda.

Tu złapali służącą, niosącą kolacyę, i trzymając służącą przed sobą, wtargnęli do pokoju, w którym z rodziną znajdował się p. Roland. Ten usłyszawszy szamotanie się ze służącą, sięgnął po rewolwer, lecz w tej chwili padł strzał i ugodził p. R. w rękę, uniemożliwiając mu użycie rewolweru. Jeden z bandytów jeszcze raz zmierzył do p. R., ale rewolwer, rzecz dziwna w browningu, nie wypalił.

Bandyci przystąpili do szczegółowej rewizyi osobistej i zabrali, co było do zabrania. W czasie rewizyi służącemu, trzymanemu przez bandytów, udało się im wyrwać i przez ciemne pokoje i kurytarze zbiedz na górę, przyczem zdążył zabrać z jednego z pokojów broń, jaka się tam znajdowała. Miał on zamiar z góry strzelać do wychodzących bandytów. Przewidzieli bowiem ten zamiar bandyci, a bojąc się iść po schodach na górę, gdzie rzeczywiście służący mógł ich wystrzelać, postanowili w inny sposób od grożącego niebezpieczeństwa się uchronić. Zmusili więc ranego p. R. i ekonoma do wyprowadzenia ich na dziedziniec.

Wybieg udał się bandytom.

Służący widział z góry wychodzących, nie mógł jednak strzelać, gdyż bał się, aby w tłumie wychodzących nie trafił p. Rolanda i ekonoma.

Alarm pożarowy.

Wczoraj około 9-tej wieczorem zaalarmowano straż pożarną i policyę do ognia sufitowego w kawiarni Centralnej, okazało się jednak, iż zapaliło się tylko ubranie jednego z kelnerów, wiszące na ścianie w służbowym pokoju i stojąca tam paczka drewniana.

Wybuch maszyny piekielnej.

Wczoraj w Odessie wieczorem w fabryce zapałek Aswadurowa, w suszarni, wybuchła maszyna piekielna. Zburzone zostały cztery ściany, Mur główny zarysował się. Zniszczone zostały 10.000 paczek zapałek. Nieszczęść z ludźmi nie było.

Zatrucie sporyszem.

W gminie Opace — jak donoszą z Drohobycza — sprawdził onegdaj lekarz powiatowy cztery wypadki zatrucia sporyszem, spowodowanego spożyciem chleba z żyta, zanieczyszczonego sporyszem. Dwoje chorych już umarło.

Terror służącej.

Do mieszkania żony komiwojażera, Małki Wisenfeldowej w Warszawie onegdaj, o godzinie 6-tej wieczorem przyszła jej była służąca, Stefania Kusztalówna, która opuściła służbę przed dwoma tygodniami. Towarzyszyli jej: koleżanka Antonina Jakowicka, jakaś inna kobieta oraz dwaj młodzi mężczyźni. Służąca zażądała oddania jej paszportu oraz zapłacenia 6 rubli za miesiąc z góry. Wisenfeldowa oddała jej paszport, zapłacenia jednak 6 rubli odmówiła, twierdząc, że służącej nic się nie należy. Wówczas jeden z mężczyzn, podchodząc do drzwi frontowych, krzyknął: „Front zabezpieczony!“ drugi zaś wyciągnął rękę, w której trzymał jakiś przedmiot i zawołał: „Dasz, czy nie dasz?“ Wisenfeldowa zaczęła krzyczeć, skutkiem czego mężczyźni i jedna z kobiet uciekli, Kusztalównę zaś i Jakowicką ujęto.

Pożar.

W Brodach, na stacyi kolejowej, wybuchł onegdaj w południe pożar, ofiarą którego padły dwa dachy z magazynów i jeden wagon.

„Sympatyczna“ wizyta.

Na młyn w Słupnie pod Płockiem dokonano w tych dniach nowego napadu. Tym razem bandytów odparto. Rabusie, po nieudałym napadzie, wysłali do młynarza list, w którym żądają wypłacenia im 500 rb., gdyż w przeciwnym razie rodzina wyginie, a zabudowania staną się pastwą płomieni. Wobec tych pogróżek rodzina młynarza zmuszoną była wyprowadzić się na inne miejsce.

Gwałtowne sceny podczas pogrzebu żołnierza.

W Rudolstadt, w mieście stołecznem księstwa niemieckiego Schwarzburg-Rudostaldt, podczas pogrzebu pewnego podoficera, który popełnił samobójstwo, podobno skutkiem prześladowania ze strony przełożonych, powstały gwałtowne sceny. Po ukończeniu pogrzebu, który się odbył w asystencyi wojska i oficerów, publiczność zajęła wobec oficerów groźną postawę i obsypała ich obelgami. Pewien oficer którego publiczność uważa jako moralnego sprawcę samobójstwa, musiał przed tłumem ukryć się w pobliżkim szpitalu wojskowym, którego bramę obsadziła policya. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie.

Stowarzyszenie wzaj. pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie,

na podstawie jednomyślnej uchwały dwóch Walnych zgromadzeń rozwiązało się z dniem 28-go marca br. przekazując swe fundusze „Towarzystwu wzajemnej pomocy Członków teatru miejskiego we Lwowie“.

TELEGRAMY.

Echa rozruchów rumuńskich.

Bukareszt. Z okazyi powrotu spokoju w kraju wysłał król Karol do armii rozkaz dzienny, dziękując wszystkim za pełne poświęcenia spełnienie obowiązków.

Prowokacya.

Odessa. Na mieście okazały się proklamacye, wzywające do pogromu „Czarnej sotni“. Przypuszczają, że jest to prowokacya.

Aresztowania.

Warszawa. Nocy onegdajszej dokonano licznych rewizyj w domach na Lesznie Nowolipcu, Nowolipkach i Pawiej. Aresztowano wiele osób.

Dosięgło go.

Czernichów. W Klinicach zabito w mieszkaniu własnem wicepr. Związku narodu ros. Pyszkowa.

Morderstwo.

Radom. Wczoraj wieczorem do szpitala, w którym leżał postrzelony w poniedziałek niejaki Blache, przyszło kilku ludzi i trzema wystrzałami dobiło rannego.

Echa walki antikościelnej.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau zawiadomił deputacyę m. Orleanu, że z powodu ustawy separacyjnej urzędnikom i wojskowym nie wolno brać udziału w uroczystościach kościelnych, które się wkrótce odbędą w tem mieście na cześć dziewicy orleańskiej. Zdaje się, że rada m. Orleanu przeciw temu zaprotestuje.

Koniec senzacyjnego procesu.

Nowy Jork. Ponieważ w sprawie Thawa przysięgli nie mogli dojść do rezultatu, ławę przysięgłych rozwiązano.

Wizyta floty angielskiej.

Londyn. Daily Telegruph donosi, że za kilka tygodni „flota domowa“ przedsięweźmie większą podróż i zwiedzi porty norweskie i szwedzkie oraz morze Północne, a może także zawita do portów bałtyckich.

Z Łodzi.

Łódź. Wczoraj rozpoczęła się praca w biurach fabryki Poznańskiego. Warsztaty ruszą za 3 tygodnie. Zarządy pozostałych fabryk, należących do lokautu, ogłosiły, że puszczą fabryki w ruch dopiero po zupełnem uspokojeniu, co jak przypuszczają, nastąpi w ciągu 6 tygodni.

We wsi Wola Rakowa banda zamaskowanych rabusiów dokonała zbrojnych napadów na dwa domostwa. Ludzi poraniono i zabrano pieniądze. W Pabianicach po kilkumiesięcznym strejku wrócili do pracy mularze na dawnych warunkach.

Nowy wiatr.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina list prywatny z oświadczeniem, że nie ma wcale powodu do zaostrzenia się stosunków między prezydentem ministrów i gabinetem, a prezydentem Dumy. O ile jest możliwe wyłaniające się kwestye omawiać rzeczowo i porozumiewać się *sine ira et siudio.* Prezydent ministrów nie ma nic przeciw temu, aby członkowie komisyi prywatnie zapytywali rzeczoznawców o radę, nie może tylko dopuścić oficyalnego udziału rzeczoznawców w posiedzeniach komisyi.

W obronie pogromczyków.

Petersburg. Sąd uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności mnicha Iliodora, oskarżonego o wzywanie w gazecie *Poczajewskij Listok* do pogromu inteligencyi i żydów.

Zamieszki polityczne.

Bruksela. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zawiadomił prezydent gabinetu, że gabinet postanowił podać ją do Dymisyi, gdyż po onegdajszem głosowaniu gabinet nie może liczyć na większość w Izbie.

Klęska głodowa.

Nowy Jork. Z Szangaju telegrafują, że klęska głodowa w Chinach przybrała straszne rozmiary. Rząd niema dość środków, by zaradzić klęsce, która nawiedziła 10 milionów ludności. 3 miliony ludzi skazanych jest wprost na śmierć głodową; ludność żywi się niedojrzałem zbożem. Dziennie umiera z głodu 5000 osób.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z pod czerwonej płachty.

I.

Brylant.

— Brylant, dokąd dzisiaj idziesz.

— Na zgromadzenie pod „Kogutka“.

— Będziesz znowu gadał?

— Nie bój się Róziu! Jestem zmęczony, od wczoraj kłuje mię w boku.

— Czemuż nie zostaniesz w domu? odpocznij. wysapaj się trochę. Pamiętaj, że masz zatłuszczenie serca.

— Ja wiem o tem Róziu! Ale proszę ciebie i ty pamiętaj o tem, że ja już kupiłem dom we Wiedniu — i że urządzenie salonów kosztuje mię dużo tysięcy.

Rózia wydęła wargi a potem skrzywiła się.

— Ou-wa — te które ci dał papa.

— Albo ja mówię, że nie dał. — On wiedział, na co dał i ja wiem, co ja robię.

Rózia uśmiechnęła się i pogłaskała tłusty policzek męża.

— Brylant — powiedz mi szczerze, czy doprawdy będziesz posłem?

— Idź z takiem paskudnem pytaniem? Czy ja będę posłem? Fe! jak ty możesz o to pytać.

— Czemu nie mam pytać?

— Na co masz pytać — kiedy ja wszystko postawiłem już na jedną kartę i muszę wygrać. Ja już tym psom i gałganom oddał całego siebie — i moje zdrowie i życie; ja z nimi wypił już wszystkie „bruderszafty“ — i zjadł dwie beczki soli i milion śledzi. Co się nagadał — nakrzyczał, napluł — nairytował — napłakał. — Ja się głodzę — nie ubieram — nie śpię — nie piję nic tylko sznapsa — byle dobrym być towarzyszem.

I czego ty mnie pytasz — czy ja będę posłem? Czy ja już mało wydał pieniędzy!

— Ty wydał pieniędzy — nie gadaj Brylant?

— Nie wierzysz mi Róziu — to bardzo źle.

— Czemuż o tem nic nie piszą?

Zaśmiał się teraz on.

— Na co mają pisać? Nie wszystko można pisać.

— Co to znaczy?

— Widzisz Róziu u nas jest taka Kasa zdrowych — co aby ludzie nie chorowali — to składają tam datki. Z tej Kasy to ja pożyczył.

— Co? ty pożyczył?—wrzasnęła Rózia.

— Cyt — cicho, nie bój się — bez weksla i bez kwitka.

— Tak, co innego — mało mię szlag nie zadusił, sapnęła Rózia — i ty te pieniądze dał.

— Dał! — dał! — ale nie wszystkie. Ja zostawił sobie trochę za fatygę. Przecież ja nie będę darmo ciągle i wszędzie gadał.

— Ty Brylant masz rozum — ty będziesz posłem — ja już tobie wierzę. Idź ty pod „Kogutka“.

Brylant uścisnął połowicę swoją i wyszedł na schody.

Spotkał jakiegoś człowieka, który go pozdrowił.

— Ja do was idę towarzyszu.

Brylant zmrużył oczy, a po chwili dopiero, jakby sobie przypomniał, przystanął i sapnął:

— A to wy...

— Przychodzę z prośbą... pamiętacie... obiecaliście...

— Co? — ja obiecał coś wam — nie przypominam sobie...

— Obiecaliście dopomódz w nieszczęściu. Żona mi umarła.

— Umarła to chwalcie pana Boga — będzie wam lżej.

— Tak — odparł półgłosem towarzysz — ale trzeba pochować.

— Głupstwo, ktoby tam na pogrzeby wydawał dużo pieniędzy.

— Ależ ja nie mam żadnych pieniędzy, wyniszczyłem się jej chorobą.

— To zgłoście się do Kasy partyjnej.

— Nie wypada, przecieżem robotnik budowlany, a zresztą chrześcijański pogrzeb jej się należy. Obiecaliście pomódz to pomóżcie.

— No tak, prawda obiecałem, ale dla żywej nie dla umarłej.

Bądźcie zdrowi towarzyszu, idę na zgromadzenie.

I odszedł. A za nim schodził ze schodów towarzysz budowlany i szeptał ściskając pięść.

— Idź ty psie tłusty na zgromadzenie, a ja pójdę na pogrzeb. Ale z jej ciałem pogrzebię także i tę czerwoną płachtę, coście mi na duszę narzucili, a z powodu której moja biedna Karolcia rozstała się ze światem.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż.

Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

Młody człowiek, stenograf, piszący na maszynie, dla biura poszukiwany. Oferty pod A. K. 9 — do biura dzienników Karola Buchstaba we Lwowie. 514

Zmiana mieszkania. Mieszkam Ormiańska 20, Stachurska, Akuszerka. 501

Poszukuję szwaczek do bielizny. Kieslinger, pralnia wojskowa, ulica Marcina 30. 522

Cementowe dachówki, najlepszy i najtańszy materyał przy ulicy Heninga l. 10 (Łyczakowska vis a vis ul. Hausnera. 510

Poszukuję zdolnych monterów dla gazów i wodociągów, jakoteż chłopców do nauki. Juliusz Weiss, św. Michała 4. 523

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Biuro Mamek, Sykstuska 21, poleca mamki i poszukuje. Także umieszcza dzieci na wychowanie. 530

Biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów Rynek, pasaż Andriolego, poleca niankę rutynowaną. Potrzebny kuchta zdolny w miejscu, tudzież uczciwa kucharka do Rosyi. 531

Rower tanio sprzedam. Malinowski, Zielona l. 18

Antracit i koks dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Lwowski akc. Zakład zastawniczy ul. Karola Ludwika 3, I. p. zawiadamia, iż przyjmuje zastawy także w niedzielę i święta od godziny 9 — 11 rano. 521 *Dyrekcya.*

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Używane sztuczne zęby, precyoza, brylanty, perły, (także zastawione) kupuję po najwyższych cenach. Strauch, jubiler, Lwów, Karola Ludwika 29. Kamienica Oranża. 527

Dekerta 10. Zaraz do wynajęcia frontowy pokój z kuchnią umeblowany lub nie. Wiadomość Maurycy Czysz, ulica Gołuchowskich 2. 533

Poszukuję używanego okrycia z perskich baranków. Zielona 22, I. p. 524

Fortepian koncertowy opancerzony za 150 złr. sprzedam. Pianino przegrane kupię. Żulińskiego l. 6, Kalinowski. 526

Kupię kamienicę z wkładem do 20.000 koron. — Sprzedam willę na Kastelówce, 5 pokoi etc. 230 morgów gruntu. Potrzebna gotówka K 20.000. „Gospodarstwo“ poste-rest. Lwów. 525

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Drukarnia „Gońca Polskiego“ przyjmie do nauki robotnicę.

Poszukuję arkusz na trafikę. Adres do Administracyi Gońca. 528

Każda Pani znajdzie u mnie dobrze płatny zarobek przez pracę ręczną, robotę dajemy do każdego miejsca. Prospekt z gotowymi wzorami za 30 hal. (w markach).

Regina Beck, Wiedeń XX. 415 Brigittaläude 30.

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

◆ Światowy biograph ◆

Nadzwyczajne, sensacyjne przedstawienie od 31. marca w sali Danka, Szajnochy 5. W sobotę, niedzielę i święta dwa przedstawienia o 4 pop. i 8 wieczór. 452
W dnie powszednie o 8 wiecz.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej

1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

Lwów, Jagiellońska 17.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 351

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

ROK ZAŁOŻENIA 1881

Największy i najstarszy Skład Farb, Materyałów i artykułów gumowych

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

poleca swe **doborowe towary** na nadchodzący sezon. ● Sprowadzając towary li tylko wagonami i w najlepszej jakości, jestem w stanie takowe **taniej niż wszędzie** odsprzedawać. Cenniki gratis i franko. 512

ROK ZAŁOŻENIA 1881

WIOSNA!

PRACOWNIA KRAWIECKA WILHELMA JABŁOŃSKIEGO

Lwów, Kopernika l. 4

odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.

POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ

HOTEL POLSKI

Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294

poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. —— Oświetlenie elektryczne.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach. Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Publiczna HALA AUKCYJNA

Pasaż Mikolascha.

Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. — Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i periodyczna pod kontrolą władzy.

Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzono przez ck. Namiestnictwo.

WSTĘP WOLNY. 504

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.

L. DORNBERGER ul. Pańska 21 281 dawniej apteka Wp. Dülla.

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów, Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych, Przyborów do malowania i rysowania, oraz Towarów domowo gospodarczych

pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI. 494

Nowo założony

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

! Sprzedam !

tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Andriolego.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.